Nr. 65. w Srodę dnia 18. Marca 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Sółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Wrocław, 17 Marca. — Szląska gazeta pisze, że wedle urzędowego obwieszczenia urzędu pocztowego warszawskiego od wczoraj przestały odchodzić pociągi pospieszne na kolei żelaznej warszawsko wiedeńskiej.

Lwów, 17 Marca. — Dwieście powstańców wkroczyło do Tarnogrodu w Lubelskiem i zaprowadzili tam rząd narodowy. W południowej części lubelskiego utworzył się nowy dobrze uzbrojony hufiec liczący 1000 ludzi. Po wielu miejscach ogłoszono rząd narodowy.

Londyn, 17 Marca. — Na rzecz Polski odbył się wielki meting na sali Guildhall. Sala była przepełniona. Wielki zapał i jednomyślność w sprawie Polski. Czwarta rezolucya, którą jednogłośnie przyjęto, domaga się zawieszenia stosunków dyplomatycznych z Rosyą. Ośmnastu mowców przemawia, między innemi Harowby, Shaftesbury. Zaproponowano utworzenie komitetów międzynarodowych w Londynie, Paryżu, Wiedniu i po innych miastach, celem zbierania składek. Uchwalono nareszcie adres do Polaków na ręce Langiewicza.

Paryż, 17 Marca. — Dziś na posiedzeniu senatu przemawiał podczas rozpraw nad petycyami nadesłanemi za Polską z uniesiep. Bonjean i zaklinał rząd, aby spełnił akt sprawiedliwości i zwrócił Polsce narodowość. La Gueroniere przemawiał duchu w pokoju za porządkiem dziennym utrzymując że Rosya musi dopełnić traktatów. Książe Poniatowski przemawia przeciw porządkowi dziennemu. Jutro odbywać się będą dalsze rozprawy nad sprawą polską.

Journal La Nation pisze: książe Metternich znalazł u cesarza usposobienie zgodne ze zdaniami o Polsce o których zdał sprawę z Paryża. Dążności liberalne Austryi szczególnie zbliżyły jego politykę do Francyi.

Sztokolm, 17 Marca wieczorem. — Konstanty Czartoryski jedzie do Sztokolmu i wszędzie go przyjmują po miastach z wielkiem uniesieniem.

Berlin, 17. Marca. — Dzisiejszy Staats-Anzeiger opisuje uroczystość położenia kamienia węgielnego pod posąg wystawić się mający w Berlinie przed muzeum zgasłemu królowi Fryderykowi Wilhelmowi III. na pamiątkę odezwy jego »do ludu mojego« i zaprowadzenia landwery, w celu zrzucenia jarzma ciążącego na Prusach francuskiego. Uroczystość odbyła się wedle ułożonego programatu z wyjątkiem cechów berlińskich, których wystąpienia na wyznaczonem dla siebie miejscu za wojskiem nie mogliśmy z powyższego opisu doczytać.

— Gazeta wrocławska pisze: z różnych podań pochodzących ze źródła rosyjskiego ma być w Królestwie Polskiem wojska rosyjskiego 120,000 ludzi. Niepowątpiewalibyśmy o tem, gdyby Rosya mogła była przewidzieć powstanie, a wojska wysłane z innych gubernii rosyjskich do Polski, były poprzednio postawione na stopie wojennej. Tymczasem z tego, co się stało, rzeczą jest widoczną, że takich sił niema, bo wojsk wysłanych do Królestwa niemożna było postawić na stopie wojennej dla krótkości czasu. Z tego powodu pomijając twierdzenia rosyjskie obieramy sobie za źródło do przytoczenia sił obecnych rosyjskich dzieło znakomite profesora Dussieux przy szkole francuskiej wojskowej w St. Cyr, mające tytuł »force et faiblesse de la Russie au point de vue militaire.« Wedle niego wojsko rosyjskie dzieli się na dwie kategorye: regularne i nieregularne. Wojsko regularne znów się dzieli na dwie części, na wielką czynną armią i wojsko miejscowe. Pierwsze składa się: z 3 gwardyjskich, 3 grenadyerskich i 18 liniowych pieszych dywizyj; 3 gwardyjskich, 1 grenadyerskiej, 6 liniowych i 6 rezerwowych (ostatnie poczęści teraz rozwiązane) dywizyj konnych, 128 bateryj artyleryi i 8 batalionów, 4 szwadronów inżynieryi. Co czyni wszystko, licząc bataliony częścią po 7—800, częścią po 1050 ludzi, —383,600 piechoty, — szwadrony po 190 ludzi: 87,400 kawaleryi, a nakoniec 25,000 artyleryi i 996 armat polowych. Cała więc suma wynosi 495,000 ludzi na etacie wojennym, ale w rzeczy samej tylko przyjąć można 350,000 ludzi, reszta zaś na papierze. Oprócz tego może Rosya wystawić na wzór landwery (w wojnie krymskiej drużynami zwanej) 2. powołania, pierwsze 98,000 ludzi, drugie 115,000 ludzi. Miejscowe wojska są następujące, bataliony garnizonowe, weterani, inwalidzi, żandarmi, armia kaukaska. Nieregularne wojsko stanowią kozacy, są dońscy, naddunajscy, czarnomorscy, kaukascy, uralscy, orenburgscy, syberyjscy, astrachańscy, nadamurscy, razem 600 sotni czyli szwadronów i 24 bataliony rozdzielone po całej europejskiej i azyatyckiej Rosyi. W ogóle liczą kozaków na 126,200. Oprócz tego są jeszcze nieregularne oddziały kałmuckie, czerkieskie, meczeryackie, buryackie i tonguskie. Licząc to razem w istocie wypada 1,149,000 ludzi i 180,000 koni. Wedle atoli doświadczenia, może Rosya tylko z tych mas wyprowadzić poza granicę 350,000 ludzi wielkiej armii, to jest 80,000 na Kaukaz, 40,000 kozaków, tudzież 80 do 100,000 rezerw (drużyn). Temi siłami Rosya jest znaglona obsadzić 10 rozmaitych stanowisk równocześnie. Temi są: 1) Finlandya, kraj nieprzychylny Rosyi; 2) Petersburg i Kronsztad; 3) brzegi baltyckie (Rewal, Ryga itd.); 4) Królestwo Polskie; 5) stare polskie prowincye ku granicy pruskiej i austryackiej; 6) nad Prutem i niższym Dunajem; 7) Besarabia w łączności z powyższemi miejscami; 8) nad brzegami morza Czarnego około Odessy i Krymu; 9) Kaukaz przeciw Czerkiesom; 10) Georgia przeciw azyatyckiej Turcyi. (Nad granicą perską przeciw Chiwie, w Syberyi itd. stoją tylko nieregularne wojska). Z tego się okazuje, że bez powołania drużyn Rosya przeciw Królestwu Polskiemu może tylko użyć 120,000 ludzi, jeżeli dywizye tam postawione zostaną na stopie wojennej. W tak ogromnem państwie, gdzie stosunkowo do obszarów mało jest ludności, ściągnięcie rezerw bardzo jest trudne i wymaga wiele miesięcy. Z tych tedy powodów armia w Królestwie Polskiem nie może więcej wynosić jak 80,000 ludzi. Licząc różne oddziały które na zachodzie teraz w Królestwie walczą z powstaniem polskiem, w ogóle niemogą one więcej liczyć jak 20,000 ludzi, 30,000 stoi w Warszawie, a reszta 30,000 przypada na resztę fortec i miast średnich w Królestwie Polskiem, które mają $^2/_3$ części kraju tego utrzymać na wodzy, bo jak wiadomo niemasz kawałka ziemi z tej strony Bugu, gdzieby powstanie nie liczyło swoich hufców, które nikną i znów się pojawiają silniejsze.

— Breslauer Ztg zamieszcza list tyczący się sprawy aresztowanych w Prusiech akademików krakowskich:

Katowice, 10. Marca. — Nareszcie po cztero i półtygodniowem uwięzieniu wypuszczono dziś z tutejszego więzienia policyjnego, trzech 7. Lutego w Mysłowicach przez tamtejszego burmistrza aresztowanych Polaków, ponieważ powtórne badania nie mogły stwierdzić podejrzenia, że są emisaryuszami. Przybyli oni wszyscy trzej z Krakowa, gdzie słuchali na uniwersytecie: Janowski medycyny, Bilewicz i Gieysztor prawa; zaopatrzeni w paszporta, ważne na całą Europę zmierzali przez Prusy do stron swych rodzinnych, do gubernii kowieńskiej i mińskiej. Rząd wymaga po nich aby wrócili do Krakowa; może się i cieszą, że ich nie wydają Rosyi, dokąd i niewinni nie bardzo sobie życzą dostać się dzisiaj. Ale tu pytają się wszyscy, jak rząd usprawiedliwi postępowanie swe względem tych akademików. Utrzymywali się tu oni własnym kosztem; teraz więc bez wynagrodzenia czasu i kosztów wynoszą z sobą prócz próżnych kieszeni wspomnienie ciasnej kaźni więziennej, gdzie na wspólnej pryczy spali i dość mieli czasu do zastanowienia się nad nadzwyczajną przezornością i szybkiem rozstrzygnięciem naszych władz. Oby wspomnienie to Prus stało się przyjaźniejszem ze względu na ludzkie obchodzenie się z nimi miejscowej policyi i współudział publiczności! Czwarty aresztowany Machalski, poddany austryacki, jako najniebezpieczniejszy według zdania władz, jeszcze pozostaje; trzymano go samego w ciemnej kaźni, wskutek czego miał ucierpieć na zdrowiu. Jakżeż mu je wynagrodzą, jeśli go wypuszczą jako niewinnego? Zresztą bardzo zajmującą jest ze względu na ten wypadek kwestya prawna; bo przypuściwszy nawet, że uwięziony zamierzał dokonać jakiegoś czynu przeciw Rosyi, to przecież zawsze to rzecz ciekawa, że Prusy pociągają do odpowiedzialności poddanego austryackiego, którego podejrzywają, że zamierzał w Rosyi popełnić coś prawu przeciwnego. Oby też jak najprędzej zjawiło się prawo podobne handlowe i cłowe, któreby mogło stanąć obok

tej trzy państwa obejmującej kompetencyi policyjnej! a uszczęśliwiłoby nas tu niezawodnie więcej, aniżeli wynikające z tej kompetencyi uspakajanie nas co do emisaryuszów i podróżnych podejrzywanych o to, że w przyszłości w kraju sąsiednim popełnić przestępstwo zamierzają.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 14. Marca. — Do wrocławskiej gazety piszą: wspomniałem w jednej z moich dawniejszych korespondencyi że jeżeli powstanie przeciągnie się do wiosny i wystąpi imie zasługujące na zaufanie powszechne, natenczas od tej chwili powstanie nabierze siły niepożytej. Te dwie okoliczności teraz się spełniły. Wiosna za dni kilka nadejdzie, a powstanie kwitnie, tudzież imie Langiewicza nabrało powszechnego rozgłosu i zaufania w tak krótkim czasie, że go dyktatorem wszystkich spraw polskich obwołano. W rzeczy samej kiedy jeszcze zważymy, że ludzie poważni jak jenerał Wysocki i wielu innych schylają czoło przed jego zasługami i przez to jedność i siłę potęgują, popierając swemi zdolnościami rozkazy jednolite naczelnego wodza, przeto dziś nawet umiarkowani, zimni, przezorni się rozpalają i biorą się do dzieła spólnego poświęcenia. Dziś w jedności wszyscy się skupiają Polacy i wkrótce obaczymy skutki tej jedności, zapału i poświęcenia, które nadają siłę niepożytą. Sądzą znawcy, że jenerał Langiewicz nie tak łatwo da się zniecierpliwić, aby stoczyć bitwę bądź co bądź, tylko całą usilność dokładać będzie w organizacyi, marszach i kotramarszach, a gdzie się da, to i pobić Moskwę. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż przy takiem postępowaniu za kilka miesięcy mieć będzie piękną armią polską. Z drugiej strony Moskale coraz słabszymi się okazują, a posiłkami niemogą pokryć strat swoich poniesionych, co większa, tak się zdezorganizowała i rozpasała armia moskiewska nakazanemi rozbojami i łupiestwami, że nawet starszych nie słucha a są przypadki, że na własnych oficerów się rzuca, jak tego pełno mamy przykładów.

Między Wisłą a Pilicą pojawił się pod Miniszewem silny hufiec powstańczy 1000 głów liczący, który wszystkie mosty na około poniszczył i ma czas do organizacyi. Z Warszawy wyprawiają wciąż posiłki w różne strony. Mielęcki znów stoi na czele większych sił, niż dawniej posiadał. Został zamianowany pułkownikiem przez dyktatora. Na kolei żelaznej wiedeńsko warszawskiej zabrali powstańcy pod Rojowem broń rosyjską a eskortę zabrali do niewoli.

Kolej wileńskopetersburgską zniszczono znów w kilku miejscach. Nie dziwimy się przeto, że tu w Warszawie członkowie rady stanu podają się do dymisyi a między nimi arcybiskup Felinski, który na swą obronę podaje, że tam być musi pasterz, gdzie i trzoda. Francuz Rochebrun utworzył już cztery bataliony zuawów zupełnie uzbrojonych w sztucery z bagnetami i w jednakowe mundury. Dwa pułki piechoty polskiej mają już karabiny, reszta tworzą kompanie strzelców i kosynierów.

Lubliniec, 17. Marca. — W d. 15. b. m. słyszano w Kochanowicach i Łysy przez kilka godzin huk armat. Powstańcy znów się starli z Moskalami pod Kamienicą. Domyślają się, że jenerał Langiewicz zamierza uderzyć na Częstochowę i dla tego wzmocniono pruską załogę w Lublińcu.

— Potwierdza się wiadomość o zwycięztwie odniesionem przez Zygmunta Padlewskiego 9. Marca pod Myszyńcem w Płockiem nad jen. moskiewskim Tollem; po dość zaciętym boju, stu Moskali padło trupem, reszta cofnęła się, Polacy stracili do 30 ludzi. Potwierdzone jest także doniesienie o porażce Moskali pod wsią Ratajami 8. Marca przez Łakińskiego, któreto obie porażki Moskali, chcą raporty moskiewskie przedstawić najkłamliwiej jako swe zwycięztwa. Raport moskiewski fałszywie pisze jakoby zginął Padlewski, zginął tam Rogawski i to nie na placu boju lecz zamordowany przez Moskali we wsi. Potwierdza się także wiadomość o chwilowem zajęciu przez polski oddział Radomska 14. t. m. dokąd następnie wczoraj posłano dwie roty Moskali, lecz już powstańcy pociągnęli dalej.

Warszawa, 15. Marca. — Na zapytanie, przesłane z Warszawy do Petersburga czy przyjąć dymisyą członków rady stanu, odpowiedziano »prognat' ich« co znaczy »wypędzić.« Odpowiedź nie praktykowana w stosunkach między ludźmi dobrze wychowanemi, nie mniej jednak autentyczna i świadcząca o złym humorze w najwyższych sferach petersburgskiego dworu. Dymisyą więc przyjęto. Że jednak niezupełnie jeszcze obojętnym jest gabinet petersb. na zachowanie pozorów, świadczy fakt następujący:

Wiadomo, że między członkami rady stanu, z urzędu zasiada arcybiskup warszawski. Ksiądz Feliński posłał swą dymisyą do Zamku nazajutrz po podaniu się innych członków. Na wiadomość o tym kroku ks. Felińskiego, w. książe Konstanty zażądał się widzieć z nim, a przybyłemu na żądanie księdzu arcybiskupowi oświadczył, że go jego podanie się do dymisyi bardzo zdziwiło, że wolno jest ludziom wracającym do życia prywatnego usuwać się od obowiązków do jakich ich rząd powołał, ale ze strony arcybiskupa to się nie godzi, chyba żeby się jednocześnie zrzekł swej godności. Gdy arcybiskup odrzekł, że pasterz musi być tam gdzie jego owieczki, a godności swej pasterskiej wyrzec się nie myśli, »Eh bien, sa chez que c'est un acte de rebelle, que Vous faites-là« zawołał książe. »Vous voulez la guerre réligieuse, à ce que je vois Vous l'aurez, la Russie est assez forte pour la soutenir.« Widząc, że ks. arcybiskup nic nie odpowiada i miarkując się, że może za daleko zaszedł, wielki książe pożegnał księdza Felińskiego oświadczając, że dymisyi jego nie przyjmuje, że ją uważa za niebyłą, że cesarz przyjąć jej nie pozwozwolił.

Proklamacya dyktatora z wielkim zapałem przyjętą tu została. Pisałem wam już dawniej, że nie masz już między nami stronnictw, jeno naród wobec Moskwy cały stojący. Na wiadomość o objęciu dyktatury przez jen. Langiewicza, wszelkie organizacye tajne lub pół jawne rozwiązały się. Wszyscy więc chcą słuchać rozkazów, wszyscy mają wiarę, że dobrze rozkazywać będą.

Żyjemy w czasach, które podnoszą i uszlachetniają człowieka, a bodajny tylko nadarmo sił naszych nie stracili, czego, mamy nadzieję, Bóg niedopuści, wyjdziemy z tej walki silniejsi duchem niż kiedykolwie. W cóż się obrócą, w obec bezprzykładnych wypadków, które się na ziemi naszej rozwijają, owe krzyki na materyalizm 19. wieku, które we wszystkich krajach Europy słyszeć się dawały? Polska zrywająca się w imie idei, z gołemi rękami do boju z armią stotysięczną, tysiące młodzieży idących na śmierć nieraz niechybną z pogodnem czołem, z nadzieją tylko, że inni korzystając z ich walki rozpacznej, będą się mogli przez ten czas uzbroić, by walczyć skuteczniej; to obraz, którym cywilizacya 19. wieku szczycić się może. A dla pierwszych gromad, co za broń chwyciły, nieistniały pobudki sławy i ambicyi, zwykle czynom wojennym towarzyszące. Wiedzieli że polegną, wiedzieli że niemają czem wroga pokonać, że ich nazwiska nie przejdą do potomności; ci co ocaleli nie dobili się ani stanowiska, ani zaszczytów, ani chwały, poszli wszyscy, by świat cały widział, że Polak umrzeć woli na własnej ziemi, niż pędzić życie bezmyślne zdala od kraju.

Kiedy z drugiej strony spojrzymy na zastępy moskiewskie, powiedzie trzeba, że Polska jak była tak jest przedmurzem cywilizacyi, jak walczyła tak walczy przeciwko hordom barbarzyńskim, co po Europie rozlać by się mogły. Rozpasanie i dzikość żołdactwa moskiewskiego przechodzi rzeczywiście wszelkie pojęcie. Przykłady barbarzyństwa, przykłady niekarności przeciw własnym dowódzcom tak są liczne, że zastraszają już sam rząd moskiewski.

Na Podlasiu we wsi Petrykozach, własnością p. Szydłowskiego będące, szesnastu powstańców odpoczywających w stodole, niespodzianie otoczonych zostało przez oddział wojska kilkaset ludzi wynoszący. Oficer dowodzący zawezwał ich do poddania, a powstańcy źle uzbrojeni, widząc niemożność bronienia oświadczyli gotowość złożenia broni, kazano im wyjść na podwórze folwarczne, a po oddaniu przez nich broni, kozacy obdarli ich najprzód do naga zabierając pieniądze i oddzież jako łup wojenny, następnie za danym znakiem poczęto strzelać w gromadkę nieszczęśliwych, dobijać pikami, kindżałami, bawiąc się głośnym śmiechen z cierpień i boleści ginących.

Dzien. Powsz. który ogłasza jako zbrodnie kilka wyroków śmierci przez powstańców na zdrajcach kraju dokonanych, czemuż nię opowie światu choć jednej z krwawych scen, dokonywanych, przez wychowanych w sławionej przez niego »szkole porządku i karności« żołnierzach?

Dochodzi nas w tej chwili wiadomość, że pod Włodawą, na granicy Podlasia i Wołynia, kilka tysięcy powstańców stało się w dniu 10 Marca z silnym oddziałem rosyjskim, który straciwszy wielu zabitych i rannych zmuszony był cofnąć się. Straty z naszej strony są również bardzo znaczne.

Niepewne wieści mówią, że onegdaj nastąpiło starcie między jenerałem Langiewiczem a wojskiem moskiewskiem. Warszawa z niepokojem oczekuje wiarogodnych wiadomości z placu boju. D. Pozn.

Piotrków, 8. Marca. — O barbarzyństwach moskiewskich i dzikości żołnierstwa i mordach na jakie wszyscy tu narażeni jesteśmy, dokładnie a niestety z prawdą zgodnie zawiadamiani jesteście. Z barbarzyńskich czynów tych, przekona się nareszcie Europa, o ojcowskich rządach, o wspaniałomyślnych zamiarach reform, o wszystkich tych blichtrach, w jakie rząd rosyjski mongolskie swe postępowanie przyodziewać umie. Z tysiąców arkuszy projektów i wniosków, uczynionych przez otwarto od roku już rady miejskie i powiatowe, przekona się, ażali doświadczeniem nauczeni, z bliska na to przędziwo Aryadny patrzący, mieliśmy po naszej stronie słuszność, przyjmując z niedowierzaniem te niby ulepszenia, te z takim rozgłosem głoszone reformy?

Słysząc o mordach, łupiestwach dokonanych na bezbronnych, spokojnych dotąd mieszkańcach, krew w żyłach się ścina, serce najbardziej do przebaczenia skłonne nie dziw, że wre chęcią zemsty, że każdy woli z bronią w ręku poledz na placu walki, niż we własnym domu patrzeć na barbarzyńskie morderstwa rodziny, przyjaciół, dzieci; bo zaprawdę szczytniejszą jest śmierć pośród braci za ojczystą sprawę, za zrzucenie niewolniczego jarzma, nad tę, jaką ponieśli mieszkańcy Wojsławic, Tomaszowa i tylu innych; nad nahajki szczodrze rozdzielane.

Objawiające się w szeregach wojsk moskiewskich nieposłuszeństwo jak widmo Banka, nie bez słuszności zatrważa tak oficerów jak i nas samych; chciwe łupu i mordów żołdactwo, coraz groźniej objawia zachcianki krnąbrności, niesubordynacyi wojskowej, niepowstrzymane, nieskarcone natychmiast, jak daleko zajść może? czyż dopatrzyć trudno? Na dowód, że to nie gołosłowne twierdzenie, przytaczam niektóre spełnione czyny.

Dowódzca kompanii pułtawskiego pułku piechoty kapitan Tidemann, przyszedłszy na czele tejże z Sulejowa do wsi Wielkiej Woli, odebrał od poprzedzających go kozaków doniesienie, że w tamecznym klasztorze oo. Bernardynów znajduje się broń ukryta; otacza więc zabudowania klasztorne a sam z kilkunastu żołnierzami udaje się celem odbycia rewizyi do ks. gwardyana. W ciągu odbywania takowej donoszą mu księża, że żołnierze siekierami wyrębują drzwi kościelne, spieszy więc wraz z ks. gwardyanem na miejsce popełnionej zbrodni, przedstawia niecność tego postępku, usiłuje powstrzymać, odepchnąć winnych, gdy w tem widzi dwa bagnety skierowane ku sobie, a uszu jego dochodzą głosy: »na sztychy jemo?« (na bagnety z nim). W tej chwili wprawdzie kilku innych żołnierzy odtrącają grożące kapitanowi ciosy, ale nie jestże to dostatecznym już dowodem dezorganizacyi w rygorze, jaki tę czerń w porządku jedynie utrzymać był zdolen? Pamiątkę tych nawiedzin do dziś dnia widzieć można w porąbanych drzwiach kościoła w Wielkiej Woli, a stary gwardyan tameczny, zbity od znajdujących się w kruchcie kozaków, długo zapewne jeszcze sine ślady tej bytności nosić na sobie będzie.

Inna znów kompania pod dowództwem kapitana Kakuszkina, wy-

słaną została z Końskich do Radoszyc, celem odbycia rewizyi w domu tamecznego dzierżawcy p. Exnera, po odbyciu której i przekonaniu się, że oprócz dwóch dubeltówek, na które dane były przez jen. Uszakowa pozwolenia p. E. innej nie posiadał on broni, oficer do odwrotu bębnić nakazał, lecz żołnierze nie słuchają go a odzywając się, że on zaprzedany, że szukać nie umie, bo znaleść nie chce, wpadają do domu i powtórnie go przetrząsają. Za powrotem do Końskich aresztowano główniejszych hersztów, których przy konwoju kozaków chciano odstawić do Opoczna, gdzie sztab batalionu konsystuje; rozzuchwalona kompania nie dozwala tego, odbija kozakom aresztantów i ze śmiechem do kwater odprowadza. Energiczny dowódzca batalionu major Chmielnicki, udawszy się w tych dniach na miejsce, zdołał podobno uwięzić innych i do Opoczna dostawić; jeżeli jednak kara natychmiast wymierzoną nie zostanie, jakichże skutków spodziewać się nie można? czyż wymierzających doraźne prawa, te prawa dosięgnąć nie mogą?

Dziesiątkami podobnych lub zbliżonych przynajmniej, mógłbym wam przytoczyć faktów, opuszczając nawet wypadki zaszłe z różnego stopnia oficerami pochodzenia polskiego, ograniczę się zaś na jednym jeszcze tylko: Zdobywca bezbronnej i niebronionej Studzianny, powstańcy na kilka dni bowiem wpierw miejsce to opuścili, pułkownik Zmierew, zabrał jako jeńca tamecznego proboszcza ks. Piwarskiego, trzymając go w więzieniu przez dwa blisko tygodnie w Opocznie, gdy zaś jako niewinnego uwolnił następnie, oburzone tem żołnierstwo szemrać poczęło mówiąc: »Wot jeto takoje naczalstwo, połuczyło try tysiacze rubley ili halszej, i uwolniło mateżnika, (tu nastąpiły przymiotki tak dobitne, że je opuścić muszę) polskawo Karola. (dosłownie). [1])

Dotąd mówiłem o szerzącem się nieposłuszeństwie w szeregach żołnierzy, tych zwłaszcza oddziałów, których oficerowie bez względu na pochodzenie narodowości, starali się powstrzymać mordy, rabunki, na zakończenie powiem teraz słówko o oficerach i to oficerach gwardyi, tej pepiniery że tak powiem tak zwanej zbiorowej armii. Kompania liniowego pułku w Piotrkowie konsystującego, pod dowództwem kapitana Potyniewa wysłaną została w okolice Jeżewa w pow. rawskim, w celu uderzenia na oddział powstańców, takiż sam rozkaz otrzymała kompania gwardyi litewskiej w Skierniewicach konsystująca; nim ta ostatnia jednak nadeszła, dowódzca pierwszej stoczył był utarczkę z forpocztami, w której zginęło dwóch naszych, dwóch zaś wzięto do niewoli, kompania ta doszedłszy do Jeżewa, biwakować tamże poczęła, wkrótce nadciągnęła gwardya a oficerowie jej zbliżając się do liniowych pytają się o rezultat bitwy; dowiedziawszy się o jeńcach, żądają by im ich pokazano, kapitan Potyniew nie domyślając się nikczemności z ich strony, rozkazał przyprowadzić związanych, i cóż powie na to świat cywilizowany, co powiedzą żarliwi Rusofile? gwardyjscy oficerowie, pomiędzy którymi odznaczał się szczególnie jeden w adjutanckie strojny akselbanty, w obec szeregowców, poczęli pastwić się nad nieszczęśliwymi, bezbronnymi, smagając ich batogami, plwając itd. Widząc to żołnierze kompanii, którą Potyniew dotąd w subordynacyi jeszcze utrzymać umiał, odzywają się głośno: »a to dzielni gwardyjcy, takich nam oficerów potrzeba, a nie tych, co się za polszczin podpisali.« (dosłowne.)

W obec tych faktów spełniających się każdodziennie niemal, niech kto chce wysnuwa następstw wątek, ja dotknąć się nawet wątka tego lękam; mimo woli jednak widzę jakąś dużą przestrzeń całunem okrytą. Może się mylę, może pessymistą jestem, daj Boże, utinam falsus vates sim!

Obok dzisiejszej sprawy, obok dzisiejszego położenia naszego, jest jeszcze jeden przedmiot, którego dotknąć się godzi; tym przedmiotem.... gorzelnie i karczmy, gorzałka jednym słowem. Czy dalsze przyjmujący obowiązki swe obywatel Polak, może dzisiaj jeszcze czerpać swe dochody w mętnym, niemoralnem źródle, wyzyskiwania bez pracy ludu polskiego, czy mu wolno jeszcze lud ten rozmierzchać a następnie chamskim go mianować; dziwić się nieraz jego postępkom, czy z karczmy przyniesiony a krwawem potem zroszony grosz, użyty na przejażdżkę do Ostendy, lub choćby do naszej nawet Krynicy, może przynieść zdrowie do kraju, spokój sumienia? pytam się, odsyłając po odpowiedź do opinii narodu całego, a że jako tegowieczna, oględna, szczerej dać może nie zechce, to podobno potomkowie nasi dopiero w przyszłości ją usłyszą, może sami ją wydadzą!

W powiecie tutejszym żarliwie się wzięto do usunięcia z karczem trunków rozpajających, w dni świąteczne przynajmniej, ale niestety żarliwiej pono jeszcze wprowadzono wypartego na krótko intruza napowrót. Z początku nie sprzedawano w te dni wcale, nastepnie gdy pierwsze wrażenia minęły, zreformowano własnowolne postępowanie do pewnych godzin tylko, poruczając stróżowanie tych godzin przeciegłym zwykle szynkarzom, nakoniec pomyślawszy w duchu: »jak ludek pić przestanie, umoralniać się pocznie, upadnie tak korzystny dochód; zbytków się pozbyć, a do pracy wziąść się wypadnie«, głośno zaś rozprawiać poczęto: »nie można przecież kochanemu ludkowi naszemu, tygodnie całe pracującemu, zabraniać w dni świąteczne przynajmnie rozrywki, zabawy, — nie można go tyranizować, woli jego krępować!« Na takie starszej braci dictum, ludek też wypoczywa, zabawia się, to jest upaja się, niosąc panom w jednej ręce grosik za trunek, w drugiej .... postronek .... Ale skończmy, coraz ciemniej się robi, może to hallucynacya tylko! Cz.

Z pod Sosnówki, 13. Marca. — Po zwinięciu obozu w Goszczy, główny korpus pod osobistym dowództwem dyktatora wyruszył naprzód i przez Słomniki drogą bitą podsunąwszy się pod sam Miechów, stanął obozem 11. t. m. w Sosnówce o $^3/_4$ mili od Miechowa, a $^1/_4$ mili od szosy po wschodniej jej stronie. Przed posuwającym się korpusem cofnęły się pospiesznie grandgardy i pikiety rosyjskie, i oddział moskiewski w Miechowie wyjrzeć nie śmie z murów tego miasta. Wprawdzie wysunął się z Miechowa patrol kozacki, lecz kilkadziesiąt koni jazdy polskiej posłanej na ochotnika, nie mogło nawet dognać uciekających kozaków.

Po południu 12. Marca około godz. 3ej wojsko polskie w Sosnówce stojące wystąpiło przed front obozu i uszykowało się w wielki czworobok, wśrodku którego urządzono ołtarz. Po przemowie kapelana, dyktator wykonał przysięgę narodowi, a następnie wojsko i urzędnicy polscy złożyli przysięgę na posłuszeństwo dyktatorowi. Wówczas po szeregach przebiegł pełen zapału okrzyk: Niech żyje dyktator!

W chwili wykonywania przysięgi tęcza i potrójny odblask słońca ukazał się nad ołtarzem i nad składającymi przysięgę. Wojsko i wszyscy obecni ujrzeli w tem zjawisku, jakby znak błogosławieństwa nieba nad narodem walczącym o swoje prawa. Zjawisko to zwiększyło entuzyazm w szeregach.

Dodam tu, iż w chwili jeszcze marszu z Goszczy do Sosnówki, ofiarowano dyktatorowi szacowny dar, kosztowną karabelę Kościuszki; ofiarowano ją zaś właśnie w miejscu niedalekiem od pola walki pod Racławicami, bo o $1^1/_2$ mili leżącem. Cz.

Siedlce, 5. Marca. — W okolicy naszej dopuściło się znowu żołdactwo moskiewskie najokropniejszego barbarzyństwa. Nad ranem wczoraj 18 ludzi uzbrojonych, konno, przybyło do folwarku Szydłowina należącego do Patrykoz, majętności niedawno zmarłego jenerała Szydłowskiego, między wsiami Nakory i Krynicą, i tam położyli się spać w stodole i w oborze. W półtory godziny, o $6^1/_2$ rano, wpadło pół sotni kozaków do folwarku i strzelając otoczyli zabudowania. Napadnięci widząc przemagającą siłę, krzyknęli pardon i przez drzwi oddali broń kozakom. Ci wydając przeraźliwe okrzyki radości poczęli wyciągać bezbronnych ze stodoły i z obory, a wywlókłszy ich o 50 kroków za stodołę na pole, kazali im się rozebrać do naga i dali do nich ognia z ręcznej broni. Większą część niedobitych cięli następnie pałaszami po piersiach i plecach i brzuchy im rozrzynali, przedrzeźniając jakoby komendę powstańców: »panowie kosyniery, panowie pikiniery naprzód« itp.; a kiedy te nieszczęśliwe ofiary nurzały się we krwi i konając wydawały jęki boleści, przedrzeźniali ich wołając ze śmiechem: »aj, aj, aj.« Pastwili się tym sposobem przeszło godzinę nad trupami tych nieszczęśliwych młodych ludzi, bo najstarszy z nich nie miał lat 24. Następnie powypędzali sami owce i bydło ze stajen i zapalili dwie obory, stodołę i stóg ze słomą, które też zgorzały; tylko im się nie powiodło spalić murowanego domu mieszkalnego na folwarku, z którego strzelając do drzwi i okien, kazali wynosić rzeczy mieszkańcom i wołali do nich wskazując na trupy: »patrzcie, to wasza krew, pijcie ją; tak to my wszystkich Polaków wyrzniemy.« Ciała obnażone pomordowanych włożyli potem na pięć fur chłopskich jednokonnych i nakrywszy słomą tu przywieźli. Dwumilowa droga zbroczona była krwią z nich ciekącą. Oddano ich do lazaretu! Podobno trzech z nich okazywało jeszcze znaki życia; ale czy ich zdołają po takich męczarniach albo nawet zechcą uratować? Po odwiezieniu trupów wpadło jeszcze pięciu kozaków do wsi Krynicy, bili ludzi batami po głowach bez żadnego powodu, a następnie folwark i jednego służącego zrabowali. Cz.

— Dziennik Powsz. z 14 Marca zawiera w części urzędowej co następuje:

Z raportów władz cywilnych, zamieszczają się tutaj następujące szczegóły: Zebrana w leśnictwie Łaznów w powiecie rawskim, w obrębie Poćwierdówka, w dniu 1 Marca banda buntowników, uprowadziwszy 8 kolonistów, ze wsi Redzenia, takowych, wedle zeznań innych kolonistów tejże wsi, życia pozbawiła. Dopełniona sądownie exhumacya, przyniosła przekonanie, że zabici tym sposobem zostali: Ferdynand Marks, Gottlieb i Jan Szachtowie, Bogumił Frydrych, Krzysztof Kind, Gotfryd Grams, Jan Sztang i Ferdynand Rechel.

— W d. 7 Marca, w lesie należącym do dóbr Szczawina Kościelnego, w powiecie gostyńskim, zebrano zwłoki Wawrzyńca Multańskiego ze wsi Sleszyn i 2ch innych nieznanych, którzy, według wieści miejscowych, przez przechodzących tamtędy buntowników, powieszeni zostali.

— Do domu Jana Krakowieckiego, chałupnika we wsi Olszówce, gminie Ostrołęka, powiecie ostrołęckim, przybyło nad ranem dnia 28 Lutego, trzech nieznajomych ludzi, i tam zapytawszy się o Ferdynanda Laskowskiego, komornika z tej wsi, zabili go dwoma wystrzałami.

— W dniu 28 Lutego, Józef Szyszkowski, wójt gminy Borki w powiecie radzyńskim, uprowadzony przez bandę buntowników, zastrzelony został przez nich pod wsią Laski.

— Przechodzący w dniu 28 Lutego buntownicy przez miasto Kamieńczyk w powiecie stanisławowskim, uprowadzili z sobą Stanisława Gąskiewicza, którego następnie w lesie położonym na terytoryum gminy Dembinki powiesili.

Francya.

Paryż, 15. Marca. — Sprawozdanie Larabita w senacie o sprawie polskiej wypadło bardzo umiarkowanie, jak pisze National-Zeitung. Petycye domagające się wojny ze strony Francyi za Polską uchylono, spokojniejsze prostym porządkiem dziennym i zaufaniem do rządu załatwiono. Depesze ogłoszone w żółtej księdze tenże wpływ wywierają. Z ostatnich depesz pana Drouyn de Lhuys pokazuje się, że bez konwencyi prusko-rosyjskiej kwestya polska pozostałaby tylko lokalną polsko-rosyjską. Ostatnia depesza jest z d. 1 Marca, o depeszach angielskich niemasz mowy. Wrażenie z tych depesz wypływające świadczy, że znajdujemy się dopiero na początku wielkich zawikłań, które rosną i dojrzewają. Zanosi się na gorące rozprawy w senacie nad kwestyą polską, które się rozpoczną we wtorek, ale tego dnia jeszcze się nieskończą. Między mówcami zapisali się książę Napoleon, książe Poniatowski i wielu innych sprzyjających sprawie polskiej. Oczekują wiadomości z Wiednia, które Billaultowi dopomogą do uzupełnienia swoich objaśnień w senacie. Opi-

[1]) W chwili oddawania niniejszej korespondencyi na pocztę, dowiaduje sie, że kompania w Strzemieszycach, wzburzyła się przeciwko swemu dowódzcy; pułkownik Alenicz z Częstochowy z eskortą 40 ludzi, udał się na miejsce.

nion Nationale podaje dwa dokumenta, z których się ma okazywać, że konwencya prusko-rosyjska jest w biegu.

Anglia.

Ponawiające się w ostatnich dniach twierdzenia w dziennikach francuskich, jakoby Anglia wywierała zrazu parcie na Francyę, zachęcając ją do interwencyi dyplomatycznej w sprawie polskiej, a potem udziału w tej interwencyi odmówiła, przyniosły w rezeltacie ten wniosek, że Francya sama inicyatywę w tym działaniu przypisać sobie będzie mogła. Lord Palmerston niechętnie patrząc na to, aby Francyi zasługa inicyatywy przypadła, wyszukał dawniejsze angielskie protestacye i nowej swej depeszy dał za podstawę, w dyplomatycznych archiwach zagrzebaną, niemniej jednak godną uwagi notę, którą w d. 12. Marca 1832 r. do lorda Heytesbury, ówczesnego posła angielskiego w Petersburgu przesłał. Dokument ten godzien jest aby go przynajmniej w główwnych ustępach przytoczyć.

»W depeszy mojej z d. 23. Listopada 1831 usiłowałem donieść, że tekst artykułu i traktatu wiedeńskiego stanowi pewną różnicę pomiędzy systemem rządu w Królestwie Polskiem i systemem rządu w Austryi, Prusach i w prowincyach do Rosyi wcielonych i ztąd wnosiłem, że zmiana, której skutkiem było ograniczenie Królestwa Polskiego do tych samych stosunków administracyjnych, jak w prowincyach wcielonych, ani z literą ani z duchem traktatu niezgadzałaby się. Rząd Jej K. Mci nie może pochwalać danej przez hr. Nesselrodego przeciw temu argumentowi odpowiedzi. Twierdzi on (Nesselrode), że punkt który stanowi, że Polska przez konstytucyą (z Rosyą) ma być połączoną, innego nie ma znaczenia jak to, iż chciał wyrazić, że unia z Rosyą główną jest zasadą istnienia Polski. Jeżeli jednak był rzeczywisty ten cel tego punktu, dla czego zamieszczone były wyrazy, »przez swoją konstytucyę«, gdy w razie takim byłoby dostatecznem i jaśniejszem wyrazić po prostu, że Polska nierozdzielnie z Rosyą jest złączona.

Hr. Nesselrode niemniej dodaje, że ponieważ do Królestwa Polskiego żadna osobna konstytucya postanowioną nie była, cesarz miał prawo nadać mu taką jaka mu się podoba, i hrabia mówi dalej, że to wynika z następnego paragrafu, który tłómaczy, że wcielone prowincye otrzymać mają instytucye narodowe, jakie im nadać monarchowie uznają za właściwe; ztąd wnosi, że rewolucya polska zniweczyła konstytucyę i cesarzowi przywróciła dowolną władzę, jaką jego dostojny poprzednik posiadał, gdy według tekstu traktatu wiedeńskiego, mógł wybrać modłę bytu politycznego, jaki ma nadać nowym swym poddanym. Z tego stanowiska wychodzi hr. Nesselrode twierdząc, że zobowiązania Rosyi są te same jak Austryi i Prusi że trudno byłoby dowieść, że cesarz jest obowiązany do koncesyi dla Królestwa Polskiego, jakich Galicya i Poznańskie nie otrzymały.«

Turcya.

Poczta wschodnia przywiozła wczoraj do Tryestu wiadomości parowcem Lloyda z Aten i Stambułu z d. 7. bm. Ze Stambułu piszą, że 6000 broni rosyjskiej przeznaczonej do Serbii, i która przechodziła przez Księstwa Naddunajskie, dostała się do Polski. Posłowie zagraniczni wysłali notę zbiorową do konsulów w Bukareszcie, aby tak księciu jak i zgromadzeniu narodowemu zalecali jak najściślejsze przestrzeganie konstytucyi. Wieść krążyła w Carogrodzie, że poseł turecki w Wiedniu ks. Kallimachi zostanie odwołany. Wielka liczba wychodźców polskich opuściła Carogród.

Kronika miejscowa.

Kępno, 14. Marca. — Wczoraj dwie znane Polki z okolicy powracają od matki, przejeżdżały przez Kępno. Żandarm Koscheles, znany z niezmordowanej gorliwości w pełnieniu swego powołania, której liczne składał dowody jużto przy zabieraniu przesyłki kos jednemu z tutejszych handlarzy żelaza, już z badania znanych powszechnie i dotąd przez nikogo nie podejrzywanych obywateli wiejskich i miejskich, czy to na ulicy spotkanych, czy też w lokalach publicznych, ujrzawszy je, zaczął krzyczeć, aby panie te stanąć kazały. Te zaś, niczego się nie domyślając, spokojnie dalej jechały, i dopiero kiedy ułani, piechota i tłum ciekawych zbiegać się zewsząd zaczęli, kazały zadziwione stanąć woźnicy. Wtedy żandarm twierdząc, jakoby owe panie miały być mężczyznami poprzebieranemi, zaczął żądać, aby schodziły z powózki. Szczęściem nadbiegł w sam czas mężczyzna, który zaręczył, że zna te panie, i że te nigdy za mężczyzn nie uchodziły, a służbisty żandarm się uspokoił tem zaręczeniem, panie zaś od dalszych uwolniły się nieprzyjemności. Cała sprawa ta przypomina owe denuncyacye i podejrzywania o jakieś mustrowania kosynierów, przechowywania lub należenia do komitetów paryskich, rzucane na osoby z okolicy naszej, których dotąd niczem, pomimo najskrzętniejszych zabiegów, niedało się uzasadnić. D. P.

Przy ukończeniu Gazety doszła nas następująca depesza:

Wrocław, 18. Marca. — Dzisiejsza wrocławska gazeta donosi z Skalmierzyc pod d. 17. b. m., że pod Lędem trzy mile od Konina, wczoraj przyszło do zaciętej bitwy między powstańcami a Moskalami. Powstańcy pobili Moskali. Miasteczko spalono. Liczbę powstańców podają na 3000. Dziś wysłano tam posiłki z Kalisza.

Przybyli do Poznania dnia 17. Marca.

BAZAR: Sommerfeld z Grodziska, Milewski i Gosk z Wrocławia, Rekowski z Koszut, hr. Mielżyński z Miłosławia, Skrzydlewski z Mechlina, Uruski z Galicyi, Swięcicki z Kruszewa, Chłapowski z Bonikowa, Lipski z Polski, Radoński z Ninina, Jaraczewski z Jaraczewa, Jaraczewski z Głuchowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Martini z Łukowa, v. Platen z Uchorowa, Hildebrand z Sliwna, Hoffmann z Eibenstock, Rosenheim z Heidingsfeld, Hartmann z Zweibrücken, Kaiser z St. Wilhelmshütte.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Krainska z Warszawy, Rasp i Meyer z Berlina, Behrend z Elbląga, Fischer z Lipska, Gassmann z Drezna, Sauerzapf z Hali.

HOTEL DU NORD: Labe z Pawłowa, Koszucki z Jankowa, hrab. Miączyński z Pawłowa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Müller z Ciążynia, Jagielski z Polski, Jasielski z Gosławic, Trąmpczyński z Srody, Hecht z Nietążkowa, Opitz z Łowencina, Burghard z Węglewa, Böthelt z Trzebisławek, Schmidt z Berlina, Meider z Polkwitz, Sattler z Sattlershütte, Grulich z Lubeki, Bethold z Królewca, Frieske z Klattau.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Pflügge z Szczecina, Moore z Londynu, Gościmski z Posad, Römer z Zgorzelic, v. Senden z Wrocławia, Tilenius z Iserlohn.

HOTEL PARYSKI: prob. Hübner z Xiąża, Pluciński z Uleyna, Pluciński z Konojadu, Sniegocki z Krerowa, Lichtwald z Bednar.

HOTEL BERLINSKI: Kundler z Barcina, Ruge z Krotoszyna, Schiller z Maniewa, Busse z Separowa, Kokczyński z Brudzewa, Bernhard i Rawitz z Gniezna, Gutzloff z Tempelburga, Fischer i Hessdörffer z Berlina.

HOTEL WROCŁAWSKI: Dösler i Kunze z Röwersdorf, Sommer z Neurode, Stoll z Hohenzollern.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Lympius z Halberstadt, Młynska ulica 14.; Hüppe z Berlina, Półwiejska ul. 3.

Z dnia 18. Marca.

BAZAR: Goscimski z Polski, Szołdrzyński z Lubasza, Lossow z Boruszyna, Szołdrzyński z Siernik, hr. Mielżynski z Kotowa, hr. Potulicki z Potulic, Chłapowski z Szołdr, Karśnicki z Mchóch, Skorzewski z Polski.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Hoffmann z Haserwitz, Materne z Chwałkowa, Dobrzycki z Bomblina, Brandes z Lipska, Haase z Berlina.

HOTEL DU NORD: hr. Brzostowska z Kobylepola, Koczorowska z Żytowiecka, Frezer z Brzyskorzystwa, Cunow z Slopow, Karśnicki z Czachor, Wilkonski z Morki, Żychliński z Uzarzewa, dziekan Winke z Żytowiecka, Pałacz z Rogalina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Riegel z Würzburga, Schwabacher z Heidingsfeldu, bar. v. Knorr z Legnicy, Bardziński z Włocławka, Seifried z mał. Gutów.

POD CZARNYM ORŁEM: Prądzyńska z Stroszek, Bieczyński z Niesłabina, prob. Koperski z Kicina, Gajewicz z Babina, Bogusiewicz z Ostrowa, Schmidt z Charzewa, Hildebrand z Pokrzywnicy.

STERNA HOLEL EUROPEJSKI: Rogaliński z Cerekwicy, von Burchardy z Królewca, Voelker z Bartz, Wilkinsen z Balmoral, Johnsten z Londynu, v. Ahlefeld z Rheinsberga, hrabia Mycielski z Wziąchowa, Schachtmeyer z Poczdamu, Dr. Stasiński z Cerekwicy.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Guticke z Wełny, Bardziński z Wrześni, Sperling z Kikowa, Gottgetreu z Erfurtu, Lerchens z Düsseldorfu, Doung z Londynu, Lange z Magdeburga.

HOTEL BERLINSKI: Linke z Genden, Rosenthal z Marienberga.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 17. Marca 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) obrót ożywiony, ceny te same. Na Marzec $39\frac{1}{2}$ list. i pien., na Marzec Kwiecień $39\frac{1}{2}$ list. i pien., na wiosnę $39\frac{5}{12}$—$\frac{1}{2}$ pł., na Kwiecień Maj $39\frac{5}{12}$—$\frac{1}{2}$ pł., na Maj Czerwiec $39\frac{5}{6}$ list. $\frac{3}{4}$ pien., na Czerwiec Lipiec $40\frac{1}{12}$ pł.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) trzyma się w cenie. Wypowiedziano 15,000 kwart. Na Marzec $13\frac{13}{24}$ pł., na Kwiecień $13\frac{7}{12}$—$\frac{13}{24}$ pł., na Maj $13\frac{3}{4}$ list. $\frac{17}{24}$ pien., na Czerwiec 14—$13\frac{11}{12}$ pł., na Lipiec $14\frac{1}{6}$ pł., na Sierpień $14\frac{1}{2}$ list. $\frac{5}{12}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 17. Marca.

Pszenica 58—70 tal.

Żyto naMarzec $44\frac{1}{2}$ tal., na wiosnę $43\frac{7}{8}$ tal., na Maj Czerwiec 44 tal.

Jęczmień wielki i mały 32—39 tal.

Groch do gotowania 45—50 tal.

Groch na pastwę 40—43 tal.

Olej lniany $15\frac{1}{6}$ tal.

Okowita na Kwiecień Maj $14\frac{1}{8}$—$\frac{7}{24}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Maj Czerwiec $14\frac{11}{24}$—$\frac{7}{12}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14\frac{5}{6}$ tal., na Lipiec Sierpień $15\frac{1}{6}$ tal., na Sierpień Wrzesień $15\frac{1}{2}$ tal.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	dnia 18. Marca 1863 r. od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	15	—	2	16	3
Pszenicy średniéj	2	11	3	1	12	6
Pszenicy ordynaryjnéj	2	5	—	2	7	6
Żyta przedniego, szefel	1	21	3	1	22	6
Żyta lżejszego	1	17	6	1	18	9
Jęczmienia dużego, szefel	1	7	6	1	10	—
Jęczmienia małego	1	5	—	1	7	6
Owsa, szefel	—	25	—	—	28	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	12	—	—	16	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	11	6	—	13	—
Masła, garniec	2	5	—	2	15	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80% Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 17. Marca	13	8	9	„	13	13	9
„ 18. „	13	11	3	„	13	15	—

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.